

Joanna Blumert 4c





Był piękny, słoneczny, jesienny poranek. Marcelinka szykowała się do szkoły, zjadła bułkę z mlekiem i wypila ciepłutkie kakao.

- Marcelinko, musisz już wyjść- powiedziała do niej mama.

Dziewczynka szła leniwie alejkami w kierunku szkoły, kiedy nagle zobaczyła w krzakach na trawie małego ptaszka. Nie wiedziała, co ma teraz zrobić: podejść bliżej, czy iść na lekcje...

W szkole Marcelinka myślała tylko o biednym ptaszku, często wyglądała przez okno, bo martwiła się, aby mu się nic nie stało. Na przerwie szybko pobiegła do biblioteki i przeczytała w „Atlasie ptaków”, że ptaszek to sikorka czubotka. Ma on czarny czubek główki i czarne skrzydełka, a także piękny, beżowy brzuszek.

Po zakończeniu lekcji ptak dalej był w tym samym miejscu. Dziewczynka zdjęła apaszkę, otuliła sikorkę i zaniosiła ją do domu. Potem razem z mamą poszły do weterynarza.

Pani doktor oznajmiła, że sikorka, niestety, ma złamane skrzydełko i całe szczęście, że zimuje u nas w kraju, bo inaczej byłby problem.

Marcelinka dowiedziała się wszystkiego o sikorce czubotce: co je i gdzie żyje. Wiedziała też, że prędzej czy później będzie musiała rozstać się z ptaszkiem.

W końcu nadszedł ten dzień, sikorka była już zupełnie wyleczona i mogła wrócić do swojego środowiska.

Dziewczynka niczego nie żałowała. Owszem, była trochę smutna, ale zdała sobie sprawę, że tak musi zostać. Razem z mamą postanowiły, że wybudują karmik i całą zimę będą dokarmiały różne ptaszki. Zresztą Marcelinka była przekonana, że jeszcze zobaczy swoją sikorkę.

